

PROZJEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok IV. Białystok, sobota 21 — niedziela 22 kwietnia 1928 r. № 15.



Henryk Scheerschmidt i Koch

w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 27.
Telefon № 3-32. Po godzinie 7-ej wieczorem tel. № 6-63 i 6-64.
Adres telegraficzny „SCHEERSMJD T”

Przedstawicielstwo światowej sławy marki samochodów
„CHEVROLET“ fabrykat GENERAL MOTORS COMPANY.

Już nadzedł nowy samochód marki Chevrolet model 1928, który jest do oglądania w naszym składzie.

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności na bardzo cenne ulepszenia tego nowego modelu jak n. p.: polepszone hamulce na wszystkich czterech kołach, przedłużenie ramy podwozia o 200 mm., objęcie wskaźników na desce rozdzielczej piękną ramą i oświetlenie całej deski rozdzielczej od wewnątrz, po dwa amortyzatory na każdym resorze, i nowej — o pięknej linii — chłodnicy oraz termostat.



TANIE, NAJLEPSZE, NAJTRWAŁSZE, DOGODNE WARUNKI.

AKUMULATORY RADJO-ODBIORNIKI

DO RADJA,

SAMOCODÓW, TELEFONÓW,
DLA SIŁY, ŚWIATŁA

**POLSKIEGO TOW. AKUMULATORÓW
w Białej.**

Medal złoty na Targ. Wsch. w r. 1926
Medale złote, srebrne — Dyplomy:
w Paryżu, Chicago, Lwowie i t. d.

Bez wymiennych cewek

Od najprostszyc 2 lamp. do Luksusowych 7 lamp.

Przeróbka

Radjo-Odbiorników starych typ.
na nowoczesne aparaty.

Przewijanie transformatorów zepsutych —
Demonstracja aparatów. Od 16 do 20 godz.
Najwyższa nagroda za aparaty
na wystawie przemysle krajowego w r. 1927.

BRACIA PARYS

Białystok, ul. Sienkiewicza № 28, telef. 5-05.

Lekarz dentysta J. JOSSEM

Warszawska 7, telef. 69.

Przyjmuje pacjentów

codzienne od 10—2 i 4—6 wiecz.

ECHA DNIA.

Nowa tajemnicza choroba na pograniczu sowieckim.

Ostatnio na pograniczu polsko-sowieckim, w rejonie Dawidgródka, pojawiła się nieznaną dotąd chorobę. Okoliczni mieszkańcy odczuwają bóle głowy, gorączkę oraz miewają silne krwotoki. Dziesiątki rodzin dotkniętych jest tą tajemniczą chorobą. W dniu niedzielnym we wsi Merlińskie Hutory kilka rodzin zapadło na wspomnianą chorobę, po upływie kilkunastu godzin 3 osoby zmarły. Na miejsce wypadku przybyli lekarze-specjaliści, którzy zajmą się zbadaniem tej nieznannej choroby.

Na arenie życia białostockiego.

Członkowie Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi przed Sądem.

We wtorek, dn. 17 b. m., Sąd Okręgowy w Białymstoku przystąpił do rozpoznania sprawy przeciwko 136 członkom Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, z których 11, mających odpowiadać z wolnej stopy, na rozprawę się nie stawili.

Rozprawie przewodniczy sędzia p. Moszyński, miejsce oskarżyciela zajmuje prokurator Sądu Okręgowego p. Zubilewicz. Ławę obronców zajmują adwokaci warszawscy oraz miejscowy adwokat dr. Tilleman.

Sprawdzenie przez Sąd personalii podsądnych ustaliło, iż bardzo wielu z nich było już karanych, a niektórzy i niejednokrotnie, za różne przestępstwa i brodnie.

We środę, dn. 18 kwietnia, o godz. 11 min. 40 Sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia, który zawiera 419 stron pisma maszynowego i odczytanie którego będzie trwało — przypuszczalnie dni kilka.

Gmach Sądu Okręgowego, tak zewnątrz jak i wewnątrz, jest gęsto obstawiony przez wzmocnione posterunki policyjne. Przedsięwzięte są wszystkie środki ostrożności.

Proces — przypuszczalnie — potrwa około 6 tygodni.

Ś. p. Leopold Petz.

We wtorek dn. 17 kwietnia o godz. 1 i pół w nocy zmarł w Białymstoku, przeżywszy lat 52, po ciężkiej chorobie, ś. p. Leopold Petz, b. prezes Izby Skarbowej w Białymstoku. Zmarły osierocił żonę Janinę z Dąbrowskich i syna Tadeusza, słuchacza uniwersytetu.

Ś. p. Zmarły był jednym z najzdolniejszych urzędników b. znawców skarbowości. Niepospolite zalety kryształowego charakteru, szlachetność, sumiennosc w najdrobniejszej nawet rzeczy i rzetelność w spełnianiu swoich obowiązków, zyskały mu powszechnie uznanie i szacunek. Polska straciła jednego więcej niezwyklej miary obywatela.

Cześć Jego pamięci!

ZAMIAST 15-tu LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA — WOLNOŚĆ.

Rok temu, dn. 7 kwietnia r. 1927, przed Sądem Okręgowym w Białymstoku stawali mieszkańcy kolonii Sadek, gm. Dąbrowa, pow. Sokólskiego, Jan Karas, lat 27, i Józef Nachilo, lat 31, oskarżeni z art. 51, 589 cz. 2 p. 4 i 5 oraz art. 455 p. 12 i 13 K. K. za napad rabunkowy i zabójstwo. Wyrokiem Sądu Okręgowego oskarżeni Karas i Nachilo, skazani zostali na 15 lat ciężkiego więzienia każdy, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Na wyrok Sądu oskarżeni wnieśli skargę apelacyjną. W tych dniach skargę tę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Warszawie. Oskarżonego Jana Karasia bronił przed warszawskim Sądem Apelacyjnym znany adwokat warszawski p. Ettinger (senior), zaś oskarżonego Józefa Nachilo — znany adwokat tutejszy p. W. Sławiński.

Sąd Apelacyjny wyrok Sądu Okręgowego w stosunku do Jana Karasia zatwierdził, zaś Józefa Nachilo uniewinnił.

Uniewinniony Nachilo zawdzięcza swą wolność dziełnej obronie p. mec. W. Sławińskiego.

„WIECZÓR POEZJI”.

„Wieczór poezji”, urządzony we wtorek dnia 17 w gimnazjum męskim przez wileńskich poetów-studentów pp. Arcymo-

wicza, Halaburde, Korabiewicza, Sosnowskiego i Bujnickiego, wypadł pod względem liczby słuchaczy — bardzo fatalnie: „sala świeciła nagością pustek”...

Widać, nie bardzo interesuje poezja wileńska nasz prozaiczny do szpiku kości Białystok...

Fatalna kino-premjera.

W poniedziałek, dnia 16 kwietnia, w kinie: „Apollo” odbyła się uroczysta premjera filmu „Bohaterowie ognia”. Premjera ta, jak zapowiadały ogłoszenia „Apollo”, odbyła się „pod łaskawym protektoratem pana I. Markusa, Komendanta BOSO”...

Po ulicach miasta prawie przez cały dzień jeździły wyłączone afiszami „Apollo” samochody pożarnicze B.O.S.O. Przed kinem na ulicy sterczał do późnego wieczoru pod ulewным deszczem duży samochód pożarniczy, zaś przy wejściu do kina marzło kilku strażaków... „Łaskawy protektorat” spowodowały 25 proc. targu „Apollo” na rzecz B.O.S.O. Ale nic nie pomogło. Ani „łaskawy protektorat” Jego strażackiej Excelencji, ani rozwożenie przez samochód strażacki afiszów „Apollo” i p. W. Bubryka przez ulice miasta, ani zsiniały z zimna strażacy przy wejściu do „Apollo”...

Premjera — pod względem materialnym — wypadła fatalnie. Publiczności prawie wcale nie było. Takiż „pustej” premjery „Apollo” nie pamięta. Na imprezie tej BOSO wyszło, zdaje się, jak przysłowiowy Zabłocki na mydle... Naszym zdaniem, samochody z pompą i pompa z samochodami, która miała cele reklamowe, więcej tej sprawie zaszkodziły, aniżeli dopomogły. Nasza skąpa obecnie publiczność przypuszczała, iż kinopredstawienie połączone będzie z kwestą i rozmaitemi ofiarami i dlatego do kina gremjalnie... nie poszła!

„Sąd nad upadłą kobietą”.

Odczyt Tadeusza Wieniawy-Długoszowskiego.

We wtorek, dn. 17 kwietnia r. b., o godz. 8.30 wiecz. w teatrze „Pałace” wygłosił odczyt znany ze swych występów wolnomysłcielskich prelegent i publicysta, redaktor, tygodnika „Polska Wolność”, p. Tadeusz Wieniawa-Długoszowski. Tematem odczytu był: „Sąd nad upadłą kobietą”.

W osobie p. T. Wieniawy Długoszowskiego mamy doskonałego prelegenta, z pięknym kwiecistym stylem, oryginalnym dowcipem, zastrzającym się czasami do sarkazmu, z radykalnymi, kosmopolitycznymi, wolnomysłcielskimi — jeżeli można się tak wyrazić — „światoburzyielskimi” poglądami na ludzi i rzeczy...

P. T. Wieniawa-Długoszowski wygłosił już u nas w Białymstoku cały szereg swych odczytów. Były to odczyty — pod względem tematów i ich ujęcia — ostre, ciekawe, zajmujące, dające słuchaczom coś nowego. Lecz o ile ciekawe i jaskrawe były poprzednie odczyty prelegenta, o tyle niewyraźnym i zupełnie bładym był wtorkowy jego odczyt na temat: „Sąd nad upadłą kobietą”.

Prelegent nie ujął w całości ogromu postawionego przed sobą tematu. Mówiąc o kobiecie upadłej, ani jednym słowem nie określił prelegent stanu psychicznego kobiety upadłej i tych tak zwanych „czynników psychicznych”, które zwykle prowadzą kobietę na zgubny szlak ładaczniczy, publiczniczy, kobiety fizycznie i moralnie upadłej...

Opowiadając pobieżnie o prostytucji religijnej antycznych czasów, prelegent wykazał, iż wcale nie posiada wiadomości z dziedziny historii prostytucji — tej bolączki społecznej.

Polecamy uwagę p. T. Wieniawy-Długoszowskiego kapitalne dzieło profesora niemieckiego I. Blocha z dziedziny seksualologii p. t. „Geschichte der Hurerei” („Dzieje prostytucji”).

Prelegent rozpoczął swój odczyt od oświadczenia, iż w stosunku do każdego zawodowego prokuratora czuje wielką animozję, czyli nienawiść... Następnie p. Długoszowski zaczął wyliczać, jakie kobiety zalicza on do kategorii „upadłych kobiet”. Zdaniem p. Długoszowskiego, upadłą kobietą jest, oprócz prostytutki, królowa, która zwykle bywa próżniaczką, pasożytem i ma jedyny cel, jedyną zadanie w swym życiu — pielęgnowanie swego wypieczzonego ciała dla użytku Jego Królewskiej Mości... Do kategorii kobiet upadłych — według mniemania p. Długoszowskiego — powinno być zaliczone rów-

niez: alkoholicka, kokainistka, morfinistka, handlarzka żywym towarem, „maciora” domu rozpusty i prowokatorka...

Nowoczesne małżeństwa w większość swęj — zdaniem prelegenta — są również formą zalegalizowanej i sankcjonowanej prostytucji...

Bezplanowy i chaotycznie zbudowany odczyt swój prelegent obficie przesyrywał rozmaitemi opowiastkami z tak zwanego „Intymnego gabinetu historii i literatury”.

Między innymi opowiadał p. Długoszowski, iż genialny Wyspiański zażywo gnł od luesa.

— „... Syfyllis wprost żarł Wyspiańskiego. Gnijące ciało jego odpadało kawałkami. Ale w tym gnijącym, pełnym ropy, organizmie żył wielki duch geniusza, ze źródła którego czerpał i będą czerpać nadal jeszcze długo-długo żywe, zdrowe pokolenia”...

Centralną część swęgo odczytu poświęcił p. Długoszowski typowi Ewy z dzieła Żeromskiego „Dzieje grzechu”.

Ewę Żeromskiego p. Długoszowski „obracał, przewracał i wywracał” nie ze strony jej psychiki i tak zwanych „psychomotorów” jej upadku, lecz jedynie ze strony tych warunków socjalnych, w których Ewa się znajdowała.

Do typu Ewy p. Długoszowski podszedł jako psycholog, nie jako badacz głębokich tajników tajemniczej duszy kobiety, lecz jedynie jako socjolog, socjalista, zaklęty wróg obecnych form ustroju socjalnego...

Temat prelekcji pogromem swym przewyższył siły prelegenta i dlatego też, zamiast poważnej prelekcji, publiczność miała ciekawą „causerie”, z fajerwerkiem słów — czasami ryzykownych i w burżuazjnym „pruderijnym” towarzystwie publicznie nie używanych...

Sumując wrażenia z odczytu p. Długoszowskiego można powiedzieć, iż absolutnie **nic nowego** on nie powiedział i żadnej nowej, **konkretnej** myśli nie rzucił...

Sala teatru była przepełniona.

Publiczność rozchodziła się po skończonym odczycie z uczuciem rozczarowania.

Zawsze ciekawy, zajmujący, oryginalny i ostry prelegent był tym razem zupełnie nie zajmujący, wcale nie oryginalny i nawet nieco... banalny...

Szkoda!

W. I.

Białostocki „prezydent republiki palestyńskiej”...

„Co chce odemnie Piłsudski?..

Wśród nieco specyficznych typów białostockich najwybitniejsze miejsce zajmuje obecnie białostocki „prezydent republiki palestyńskiej” Michel Grodzieński. Jest to były fabrykant mebli w Białymstoku, który kandydował do (pierwszego Sejmu z Żydowskiej Partji Ludowej i który popadł w graniczący z chorobą umysłową rozstrój nerwowy, gdy nadzieje go zawładły i mandat — zamiast niego — otrzymał poseł Prylucki.

Już od szeregu lat Michel Grodzieński odwiedza kluby sejmowe, czyni starania o audjencję u najwybitniejszych osobistości politycznych i objęta progi rozmaitych urzędów i instytucji społecznych, tak białostockich jak i stołecznych, urządzając od czasu do czasu awantury z wrzaskiem i wielkim hula-sem, skutkiem których powstaje zamieszanie i zbiegowisko.

Charakterystycznym rysem „prezydenta republiki palestyńskiej” jest to, iż ani razu dotychczas nie pozwolił on sobie gdziekolwiek na rękoczyn i gwałt.

Ostatnio Grodzieński wyimaginował sobie, że jest „prezydentem republiki palestyńskiej”. Zaczął nosić przy sobie Biblię, ustępami z której stara się udowodnić, każdemu i wszystkim, iż jest wybrancem Bożym, którego Pan Bóg posłał na ziemię, aby urządził tu porządek i ład.

Kilka miesięcy temu Michel Grodzieński wystosował list polecony do Marszałka Piłsudskiego, w którym to liście proponował Marszałkowi Polski ugodę, w celu duumwiratu nad światem.

Po myśli Grodzieńskiego, Marszałek Piłsudski powinien być wodzem wszystkich narodów chrześcijańskich świata, on zaś, Michel Grodzieński — władcą wszystkich narodów se-

mickich...

Niedawno „prezydent republiki palestyńskiej” zrobił wielką awanturę w Gminie Żydowskiej w Warszawie. Awanturę z wielkiem zamieszaniem w Gminie, z wielkiem zbiegowiskiem na ulicy i z interwencją policji warszawskiej. Za tę awanturę Sady, już w drugiej Instancji, skazały go na zapłacenie 100 złotych grzywny. Michel Grodzieński nie może jednak pogodzić się z tą „krzywdą” i obecnie objęta progi redakcji tutejszych, zapytując wszędzie i wszystkich z rozpaczliwym płaczem:

— „Co chce odemnie Piłsudski”?

W tych dniach Michel Grodzieński zawiązał do Administracji „Prozektora” ze skargą za wyrządzoną mu „krzywdę”. Z oczyma pełnymi łez nerwowo chory staruszek krzycał całą siłą swych słabych płuc:

— „Co chce odemnie Piłsudski? Przecież my z nim idziemy razem... Przecież on bezemnie nic nie zrobi... Przecież ja chcę, żeby on też był... Niech sobie rządzi Polską, ja się zgadzam... Ale dlaczego on chce odemnie sto złotych? Dlaczego on mnie wyrządza taką krzywdę”?

Z wielkim trudem udało się administratorowi naszego pisma uspokoić chorego człowieka. Frikasentowi naszemu, który obiecał Grodzieńskiemu, że napisze w jego imieniu prośbę do Marszałka Piłsudskiego, „żeby mu darował te sto złotych”, Michel Grodzieński serdecznie uściskał dłoń i przyobieczał stanowisko marszałka dworu, gdy osiadzie królem w Jerozolimie. Pracownikowi Administracji naszej p. Filończukowi Michel Grodzieński przyobieczał wielki order „Cymbelów Palestyńskich”...

Charakterystycznym w tem wszystkim jest to, że Michel Grodzieński „nic nie ma” przeciwko rządowi Marszałka Piłsudskiego:

— „Przecież ja chcę, żeby on też był... Niech sobie rządzi Polska, ja się zgadzam...”

Michel Grodzieński się zgadza...

„Arbiter elegancji umysłowej”...

W związku z odbywającym się w Warszawie Zjazdem delegatów T-wa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych (T.N.S.W.) zabiera głos w swym organie („Kur. Biały ABC”) p. K. Czernecki, dotychczasowy profesor (tut. gimnazjum państwowego, obecnie zaś publicysta i redaktor bardzo świeżej daty...

W artykule „ABC” (№108) p. t. „Sprawy [nauczycielskie]” czytamy między innymi:

„...Trzeba, by stan nauczycielski, na równi z stanem sędziowskim cieszył się stanowczym przywilejem niezależności wobec innych władz postronnych, a co w ostatnich czasach zostało poważnie zakwestjonowane; trzeba, aby uposażenie jego miało daleko idące wyróżnienie klasyfikacyjne, odpowiadające tej roli, jaką w całej swej istocie odgrywa: jeśli dom bowiem młodzież wychowa, to szkoła urebi ją do wysokości spodziewanej przydatności tak dla rodziny, jak i państwa.

Od stopnia coraz to życzliwszego wnikania opinii publicznej w dziedzinę potrzeb (nauki i nauczycielstwa) zależy odpowiedź, czy na świeczniku czynnego życia społecznego obok Palestry i Sady stanie równorzędny arbiter elegancji umysłowej: Nauczyciel, czy będzie on tylko odosobnionem popychadłem swęgo warsztatu pracy z oczywistą stratą starszego, a tem, bardziej młodszego społeczeństwa...”

Głos „arbitra elegancji umysłowej” z „Kur. Biały ABC” w sprawie zakwestjonowania przywileju niezależności stanu nauczycielskiego nabiera szczególnego znaczenia, jeżeli przypomnijmy sobie, że redaktor „ABC” p. K. Czernecki, będąc profesorem tut. gimnazjum, został w lutym r. b. przeniesiony z Białegostoku do Słupca w Kaliskiem, jednak do Pipidówki tej wyjechać nie zechciał i ze stanowiska swęgo zrezygnował, wołając pozostać w Białymstoku i całkowicie poświęcić się publicystyce na tutejszym gruncie..

Występy publicystyczne p. K. Czerneckiego w roli „arcychrześcijańskiego, arcy-niezlomnego, arcy-wykształconego i arcy-inteligentnego Kawalera” są jeszcze w pamięci całego społeczeństwa białostockiego.

Obecnie widzimy go w roli „arbitra elegancji umysłowej”.

Popisy p. K. Czerneckiego, tak w charakterze redak-

tora i publicyści, jak i w charakterze prelegenta, były dotychczas zawsze nacechowane skrajnym **szowinizmem** i **zjadłym żydostwem**, pretensjonalną **pychą** i **hałaśliwą auto-reklamą**, zabawną **manją grandiosa** i niesmacznym **balwochwalcstwem** z powodu swego „głębokiego i gruntownego wykształcenia”, **obkurantyzmem** średniowiecznym i wprost **koftuniarstwem** zapatrywaniami na rzeczy...

Taką oto jest „elegancja umysłowa” tego pana „arbitra elegancji umysłowej”!

Namaściwszy sam siebie niedawno na „arcy-chrześcijańskiego Kawalera” i „Księcia Niezlomnego”, pan ex profesor **obecnie** namaściwa sam siebie na „arbitra elegancji umysłowej”...

Gdyby tak jednak pana K. Czernieckiego „wzłąć pod röntgenoskie światło” krytyki intelektualnej i analizy polityczno-społecznej—z „arbitra elegantiarum” wyszedłby „arbitra koftuniarum”...

Dziwna tolerancja...

Dnia 30 marca 1928 r. orzeczeniem Komisji Dyscyplinarnej Dyrekcji K. P. w Wilnie został zwolniony ze służby z **pozbawieniem praw emerytalnych** miejscowy Naczelnik Oddziału Drogowego P.K.P. inż. W. Zabrodzki.

Powodem zwolnienia były udowodnione nadużycia służbowe na szkodę Skarbu Państwa, określone na sumę **kilka tys. złotych**.

Dziwilo nas poniekąd, że podczas prowadzenia śledztwa przez specjalnie delegowaną Komisję z Wilna p. Zabrodzki nie został zawieszony w czynności, aby nie miał możności wywierać wpływu na bieg śledztwa, jak również na zeznaniach świadków.

Nie możemy również pominąć milczeniem fakt dalszej **tolerancji** w stosunku do p. Zabrodzkiego ze strony Dyrekcji, która obowiązana była natychmiast po wyroku Komisji Dyscyplinarnej zawiesić p. Z. w służbie, a nie pozwolić mu pełnić nadal obowiązków służbowych, co w konsekwencji może spowodować dalsze straty dla Kolei.

Dziwna jakaś tolerancja!..

„Prasa” białostocka.

Piccolo redakcyjni w roli przedstawicieli prasy.

Na podwórkach reportażu białostockiej prasy codziennej pracuje cały szereg szrajbingesów i pressbubenów o nazwiskach niewyraźnych, od wymienienia których narazie wstrzymujemy się.

Śmoczne nasienie te żyje z obijania progów rozmaitych urzędów i instytucji i zbierania rozmaitego materiału, informacji i wiadomości dla kroniki dzienników. Zawsze i wszędzie poszukuje sensacji, za które tutejsze redakcje płać im wysoki honorarium, bo aż... 50 groszy od „sensacji”...

W każdym zakładzie są tak zwane „piccolo”. Rozumiemy dobrze, że bez „piccolo” tych nie mogą się obejść również i tutejsze etablissements prasowe p. p. Lubkiewicza, Kapłana, Czernieckiego i Wysockiego. Przecież nie pójdą sami—redaktor Kapłan lub red. Lubkiewicz—zasięgnąć informacji o skradzionym indyku lub o zatrutej essencją octową prostytutce do Komisariatu policyjnego przy ul. Koszykowej lub do Szpitala Żydowskiego przy ul. Warszawskiej. Od tego są przy nich rozmaici Bubekowie, Szmoklerowie, Próznowicze i inni reporter-cuchowie...

Rozumiemy to dobrze.

— „I kurczaki muszą żyć”...—mówi zbolszewizowany pisarz rosyjski Ilija Erenburg.

Zgadźmy się. Zgadźmy się również, iż nie można wymagać dużo od tych niewykształconych i niewychowanych analfabetów, którzy trudnią się zbieraniem kroniki i „muszą żyć”. Ale w szeregach tego szarego gazeciarsstwa są jednostki o wybijających pretensjach odegrania w miejscach publicznych roli dziennikarza miejscowego, roli wyraziciela opinii publicznej i reprezentanta prasy tutejszej.

Te gnomy, pokraki i podjadki prasowe, których nie tylko do journalle białostockiej, ale nawet do tutejszej smarkaterji prasowej zaliczyć nie można, są dla prasy tutejszej już zupełnie szkodliwe.

Zapoczone i zasmarkane, natarczywe i nahlne, ciśnie się to guano prasowe do loży prasowej Rady Miejskiej, obsłada stoliki prasowe na sali posiedzeń Sądu Okręgowego, rozwala się na miejscach redakcyjnych w teatrze...

Najadłszy się śledziem z ogórkiem w knajpie Rubinsztej-na lub w innej jakiej brudnej trzęciorzędnej traktjerni i zakropiwszy to lemoniada z chanajskiej „fabryki wód gazowych”, siedzi to lachudrajstwo w Radzie Miejskiej, za stolikiem prasowym w Sądzie, w fotelu teatru „Palace” i—rozłożywszy cyrklem swe kopyta w nieczyszczonych od roku „lakieransach”—kolupie brudnymi paluchami w nosie, pluje na wszystkie strony, „czkawkuje”, czyści nos w sposób praojca Adama i... **reprezentuje prasę białostocką**...

— Co to za „chamlet” i lachudraj siedzi tam w pierwszym rzędzie?

— Cichol To prasa białostocka siedzi!..

U człowieka, który nie zna stosunków redakcyjnych i warunków pracy tutejszej, patząc na takiego klapouchego „aj-waj-śledziennikarza” i „reprezentanta prasy”, niewątpliwie pozostanie wrażenie, iż prasa białostocka w całości swej jest to jakieś brudne, natarczywo-nahlne lachudrajstwo, niezdolne wypowiedzieć ani jednego zdania logicznego, nieumiejące napisać nawet trzech słów bez dwudziestu błędów, natomiast doskonale dłubiące publicznie we własnym nosie, wyrzucające artystycznie ślinę na podłogę i czyszczące swój „węch” „à la fourchette” z niebezpieczeństwem dla ubrania sąsiada lub sąsiadki...

Widocznie, ani p. Lubkiewicz, ani p. Kapłan, ani inni redaktorowie tutejsi nie wiedzą, kto i w jaki sposób reprezentuje ich na posiedzeniach Sądu Okręgowego, na posiedzeniach Rady Miejskiej, na rozmaitych uroczystościach, w teatrze, kinach i innych miejscach publicznych. Bo gdyby wiedzieli, daliby tym „piccolo” dobrą naukę, albowiem klapouchy pismarki te swym zachowaniem się i całą swoją „reprezentacją”, **ośmieszają, poniżają i podrywają** znaczenie prasy tutejszej i jej rzeszywistych reprezentantów.

Gdy na posiedzenie Sądu lub posiedzenie Rady Miejskiej zjawia się prawdziwy reprezentant prasy tutejszej — nie może znaleźć dla siebie miejsca w loży prasowej lub przy stoliku prasowym: tam rozlokowali się już panowie Szmoklerowie, Próznowicze i inni bubki—„Krähwinkelschreiber”, którzy za nic nie ustąpią swego bezprawnie zajętego miejsca.

Tylko za pomocą pana woźnego można usunąć takiego kalmuka z loży dziennikarskiej. Ergo—będzie awantura i „poruszenie na sali.” A któż chce awantury? Nie chce wywoływać jej skromny współpracownik piśm tutejszych i stołecznych p. J. Szapiro, i nie mniej skromny p. M. Goldman, ustepliwy vice-redaktor „Das Naje Leb” p. I. Szejnsapir.

Prawdziwa prasa musi się zadowolić stanem we drzwiach lub sterczaniem na galerji.

Nia możemy tolerować nadal tego rozpanoszenia naszych pismarków i „piccolo” prasowych. Niech tolerują ich, jeżeli chcą, inni. My zaś będziemy wskazywać im ich właściwe miejsce—**drogą każdorazowego wymieniania ich nazwisk w druku en toutes lettres.**

Cysterna czy—beczka asenizacyjna?..

W sprawie nabycia przez Magistrat m. Białegostoku samochodów pożarniczych od firmy berlińskiej „Benc” już dwukrotnie zabieraliśmy głos. Przytaczaliśmy kilka ciekawych ustępów z nadesłanego nam przez przedstawiciela berlińskiej firmy Koebe listu w tej sprawie; zaznaczaliśmy, iż cała ta sprawa nie pozbawiona jest trochę sensacyjności... Obecnie uszu naszych dochodzi jeszcze jedna „sensacja”...

Jak nas informują, przybyły już z Berlina do Białegostoku nabyty przez Magistrat samochód-cysterna jest przeróbką narzędzia asenizacyjnego.

Dzisiejsza **cysterna** samochodu tego była wczoraj... **zwykłą beczką asenizacyjną**...

• Czyżby to była prawda? Czekamy na sprostowanie tej wieści o **skandalicznej** (jeżeli to prawda) **transakcji**!..

W świetle reflektora.

Codzienna prasa białostocka odzwiercadla i oświetla, jak umie i może, życie „wielkiego Białegostoku”...

Ala zupełnie inaczej wygląda to „życie” w rzeczywistości, i zupełnie inaczej ukazują się ono w ostrych blaskach reflektora, przy jaskrawym świetle jupiterów wszechstronnej obserwacji i niezależnej krytyki...

Jeżeli sądzić o całokształcie życia białostockiego według kroniki prasy białostockiej, całe to życie jest jakąś błogosławioną Arkadją, spokojną idyllę której zakłócają tylko od czasu do czasu su bójki w knajpach, padzutki, essencja octowa i wypadki kradzieży drobnych. Reszta — wszystko dobrze. „L'ordre regne à... Białystok”... i — „man ist sehr ruhig in Madrid”...

Wszystko jest dobrze... wszystko pomyślnie... wszystko jaknajlepiej...

W prasie białostockiej nie znaleźliśmy ani słowa o temże życiu „wielkiego Białegostoku” jest jedna, cuchnąca kłódką intryg, plotek drobnomieszczuchoskich, rozpanoszonej korupcji, wszelkiego łajdactwa, zgnilizny moralnej, depresji i prostracji, ogólnej przerażającej obojętności do wszystkiego, co nie pachnie korzyścią...

Stufięczone miasto nie żyje, lecz gnije... I po tysiąc razy miał słusność p. Feliks Filipowicz, były prezes Rady Miejskiej, gdy mówił o Białymstoku, iż jest to „jeden wielki śmietnik”...

Raczej Słusznosci... „Jeden wielki śmietnik”... Dziura pasukudnal... Cioka Maxima, która odurza swą wonią, zabija swą ciężką cuchnącą intelektem człowieka, robi zeń jakiegoś niedojde, jakiegoś somnambule, jakiegoś lunatyka anemicznego, jakąś gnijącą za życia istotę... Wielka kupa nawozu, gnojawisko, w którym się roi od wszelkiego robactwa, od much jadowitych, od płazów i gadów...

Na pozor cicho jest w tej kupie, ale w rzeczywistości nurtują w niej złość, wzajemna nienawiść, żądza zemsty...

Wszystko to się przyczaiło, i chowa się, i bol się światła...

Jaskrawe promienie reflektora przenikają we wszystkie ciemne zakątki życia białostockiego i w świetle ognistych błysków widać to, czego nie może spostrzec bezpośrednio oko ludzkie, widać to, co bol się słońca i nie chce wylazć na łamy prasy białostockiej...

Miesiąc temu widzieliśmy w świetle promieni reflektora prokurenta pewnego banku prywatnego z ulicy Warszawskiej. Widzieliśmy, jak p. prokurent niefortunnie grał w karty, przegrywając prawie co wieczór poważnie sumy. A obecnie widzimy porządne łukę w kasie tego banku, albowiem p. prokurent i pechowy gracz zdefraudował z tej kasy poważną kwotę i drapnął z Białegostoku. Prawdopodobnie, ptaszka tego już złapano i osadzono w klatce przy Szosie Baranowickiej...

Dziś w świetle reflektora widzimy inne rzeczy... Widzimy świeżo otworzony wesoly „salon” dwóch wesolych pań salonowych przy ulicy Wesołej pod № 8... Widzimy pewną „madame” z ulicy Kalużyńskiej, która zmusza podlotki do nierządu i coś jakgdyby uprawia handel „żywym towarem”... Widzimy sekretarza Sądu w więzieniu oraz jego przyjaciele-knajpiarza na wolności... Widzimy pewnego wydawcę prasowego, który zamiast bibuły grafomanjackiej zaczął wydawać weksle. O tych wekslach będzie jeszcze kiedyś wielka gadanina w prasie...

Widzimy magistracką komisję rewizyjną z pewną satysfakcją odjeżdżającą z Rzeźni miejskiej po rewizji. Widzimy, jak się śmieje z rewidentów zadowolony czemś pan inżynier z „czerezwyczajki bydłowej” i jak kpią z komisji weseli rzeźnicy, pobierający z powrotem od kogoś pożyczone „na pół godziny” pieniądze...

W świetle reflektora widzimy pewną filantropkę żydowską, która pięć tygodni temu ofiarowała Żydowskiemu T-wu Opieki nad sierotami swój dwupiętrowy dom przy ulicy Alejowej, zaś obecnie rejentalnie odebrała ten dom z powrotem, wyciągnąwszy w ten sposób kilkaset złotych od T-wa, które to pieniądze wypłaciło jej T-wo na życie...

Widzimy kondukt żalobny z trumną byłego prezesa Izby Skarbowej w Białymstoku. Nieboszczyk był rzeczywiście prawnym obywatelem i zasłużonym urzędnikiem. Służył sumiennie Rzeczypospolitej i społeczeństwu i dosłużył się do... Ale niech on o tem sam opowie przed Początkodawcą Świata, i poskarży się, i znajdzie u Niego ukojenie i zaspokojenie swego bólu...

W świetle reflektora widać wyraźnie jak **prawda** siedzi w areszcie a **nieprawda** spaceruje po ulicach...

W świetle reflektora widzimy „pana życia i śmierci” — sprasiskiej, studującego artykuły „Głosu Prawdy” i „Robotnika” warszawskiego o „zbrodni społecznej”...

W świetle reflektora zdaje się nam, iż białostocka gwiazda medycyny i „chluba Białegostoku” ma zamiar opuścić na zawsze Białystok i przenieść się na stałe do Warszawy. Zdaje się nam, że już nawet wynajęte zostało mieszkanie w Warszawie dla tego olbrzyma: przy ulicy Marszałkowskiej. Za 18.000 dolarów rocznej tenuty...

Przy świetle jaskrawych promieni widzimy pertraktację p. Heleny Trylling z Państwowym Zarządem Ubezpieczeń Wzajemnych w sprawie nabycia przez Zarząd domu jej przy ulicy Warszawskiej 7. Pani H. Trylling otrzyma — prawdopodobnie — 15.000 dolarów w gotówce natychmiast oraz 13.000 dolarów w ciągu trzech lat. Zaś lokatorzy jej domu, którzy też chcą po kilkaset dolarów — tytułem „odstepnego”, prawdopodobnie... nic nie otrzymają.

W świetle reflektora widzimy consorcjum „Węglówka” i jego „porozumienie się” z Domem Handlowym „B cia Krugman”...

Ala w świetle reflektora w żaden sposób nie możemy dopatrzeć się wystąpienia inżyniera Hermana Lifzyca przeciwko Elektrowni białostockiej i sensacyjnych rewelacji, zapowiedzianych przezeń jeszcze przed kilku miesiącami.

Nie widać jakoś na arenie białostockiej tego matadora — poskromiciela Elektrowni, coś wcale nie słyhać jego rewelacyjnych glosul... Nie słyhać i nie widać... Jak nie widać pieniędzy, zbieranych kilka miesięcy temu od ogółu obywatelskiego na rzecz „walki z Elektrownią” przez jakiś tajemniczy Komitet... Jak nie słyhać o tem, ile pieniędzy na tę „walkę z Elektrownią” było w ten czas od odywateli białostockich zebrano? na co poszło? Ile wydatkowano? ile pozostało?...

Walka — walka, pieniądze — pieniędzmi. I o nich zawsze należy składać sprawozdanie, tymbardziej jeżeli są one groszem publicznym...

Ostre, rażące oczy, bywają czasami promienie reflektora. Ale — nie nasza już w tem wina...

NADESLANE.

Szlachetny czyn.

Od lat trzech istniejący w Białymstoku Klub Szachowy rozwija się z dniem każdym. Liczba członków Klubu stale wzrasta.

Założyciel Klubu i cały jego spiritus movens — znany tujejszy fabrykant p. E. Bryl, obecny dyrektor-gospodarz Klubu i przez jego Zarządu — od chwili powstania Klubu aż po dziś dzień udziela tej placówce cały swój wolny czas, dając do tego, aby Klub stał się miejscem kulturalnej rozrywki i towarzyskiego zjednoczenia tujejszej inteligencji.

Wzorowa gospodarka Klubu, prowadzona pod ścisłą kontrolą, daje w swym wyniku, jako owoc, pewne zyski, które Zarząd Klubu całkowicie wydaje na **cele filantropijne** (zapomogi dla biednych, ofiary na rzecz instytucji dobroczynnych, materialne poparcie akcji pożytecznych instytucji o doniosłym znaczeniu).

Prasa miejscowa niejednokrotnie już notowała piękne ofiary Klubu Szachowego.

Obecnie mamy do zanotowania jeszcze jeden piękny gest ze strony Zarządu Klubu Szachowego.

Oto dnia 14 kwietnia r. b. Klub Szachowy ofiarował dla nocnego pogotowia lekarskiego T-wa „Linax-Hacedek” samochód sanitarny marki „Chevrolet”, nabyty przez Klub od białostockiej firmy „Henryk Scheerschmidt i Koch”, która to firma posiada przedstawicielstwo znanego amerykańskiego koncernu samochodowego General Motors Company.

Nocne pogotowie T-wa dobroczynnego „Linax-Hacedek” obsługuje, jak wiadomo, całe społeczeństwo białostockie bez wyjątku. To też całkowicie zasługuje na poparcie, i dlatego ofiara Klubu Szachowego ma [tem większe znaczenie, jako ofiara nie dla pewnej grupy społecznej, lecz dla całego miasta.

Samochód sanitarny, ofiarowany przez Klub Szachowy, ma wartość 750 dolarów.

Pp. Scheerschmidt i Koch, chcąc również przyczynić się do tej akcji o szlachetnym celu, obniżyli cenę o sto dolarów, tak że zamiast za 750 dolarów Klub nabył samochód za 650 dolarów.

Zarząd Klubu Szachowego wypłacił firmie „Henryk Scheerschmidt i Koch” tytułem należności 200 dolarów w gotówce, na pozostałą zaś kwotę wystawił weksle, które ma spłacić firma w przeciągu roku.

Wszystkie swe zyski za rok bieżący Klub Szachowy przeznaczył na pokrycie tych zobowiązań. Innymi słowy — przyjął na siebie ciężar długu, który będzie niósł w przeciągu roku.

Szlachetny to czyn, za inicjatywę i zrealizowanie którego T-wo „Linas-Hacedek” a za nim i całe miasto nasze powinno złożyć podziękowanie Zarządowi Klubu Szachowego, a głównie jego prezesowi i głównemu kierownikowi p. E. Bryłowi.

Ku zadowoleniu klientów!

Święta Wielkopocne i ogrom pracy przedświątecznej, którą obarczona była **Pralnia Chemiczna I. Szapiro (Kilińskiego 17, tel. 9-00)**, zmusili ten zakład do czasowego nieprzyjmowania spóźnionych obstarunków przedświątecznych.

Obecnie **Pralnia Chemiczna** znów funkcjonuje normalnie i przyjmuje wszelkie obstarunki, mając możność zadowolnić nie tylko wymagania, lecz nawet kaprysy — klientów.

Artystyczne i bez zarzutu wykonanie robot przez **Pralnię Chemiczną I. Szapiro** jest powszechnie znane i pod tym względem Pralnia nie ma konkurentów.

Prace chemiczne Pralnia wykonywa pod bezpośrednim kierownictwem doświadczonego fachowca. Rzeczy, zepsute przez domowe oczyszczenie, **Pralnia Chemiczna p. I. Szapiro** doprowadza do stanu pierwotnego. Z zepsutych przez domowe prąsowanie firanek **Pralnia Chemiczna** robi jakby zupełnie nowe.

Obstarunki należy skierowywać do zakładu

Pralni Chemicznej I. Szapiro
ul. Kilińskiego 17.

Terminowe obstarunki można zamawiać telefonicznie (telefon 9-00).

Firma istnieje od roku 1912.

— 114 —

KRONIKA.

W Kasie Chorych po objęciu urzędowania przez nowego Komisarza p. Bohdana Ryterowskiego z całą energią przystąpiono do zorganizowania kolonji letnich. Kolonje te o 100 łózkach urządzone będą w Choroszczu na czas od 1 czerwca — do 1 sierpnia.

Powiatowa Kasa Chorych w Białymstoku liczy obecnie 18.000 ubezpieczonych.

Dnia 15 b.m. o godz. 14 m. 30, z taksówki, prowadzonej przez szofera Cienickiego, spadło na ul. Lipowej tylne koło, które uderzyło w drzwi frontowe kino-teatru „Modern” tak silnie, że drzwi pękły. Wypadków z ludźmi nie było.

W nocy na 15 bm. nieznani sprawcy wycieli otwór w drzwiach biura firmy „Karpaty”, ul. Sienkiewicza 53, i w ten sposób otworzyli zatzask. Następnie wyłączyli prąd elektryczny i spilowali w kasie ogniowatej zasuwkę, zamykającą otwór do klucza, i przy pomocy podrobionego klucza otworzyli kasę i zrabowali przeszło 1.000 zł gotówką, pozostawiając nietkniętym portfel wekslowy. Dochodzenie w toku.

Mejer Azew, zam. przy ul. Siedleckiej 8, zabrał u żony komplet bielizny damskiej, wartości 200 zł., i 160 zł. gotówką i zbiegł. Poszkodowana żona doniosła o tem policji.

Dekretem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. Wojewoda Kirst został mianowany nadzwyczajnym komisarzem do walki z epidemjami na województwo białostockie.

W dniu 14 bm. wszedłszy do restauracji Krauzego przy ul. Rynek Kościuszki 18 niejaki Stanisław Janowicz żądał na-

tarczywie wódki. Kiedy spotkał się z odmową chwycił krzesło i w zapale wojowniczym zaczął demalować bufet oraz tłuc stojące naczynia. Straty z tego wyniku dochodzą do 140 zł.

W nocy na 14 bm. nieznani sprawcy za pomocą podrobionego klucza dostali się do mieszkania Łazarza Pławskiego (Sienkiewicza 88), skąd podczas jego nieobecności skradli różną bieliznę, garderobę i nakrycie stołowe.

Dnia 17 b.m. na ul. Św. Jańskiej w Białymstoku został zatrzymany Aron Apkiewicz, tkacz, który podczas przewożenia oskarżonych komunistów z więzienia do Sądu Okręgowego wznosił okrzyki antypaństwowe.

W tych dniach Urząd Pocztowy w Białymstoku wysłał swych kontrolerów na miasto celem sprawdzenia, czy wszyscy posiadacze radio-aparatów zarejestrowali swe radjoodbiorniki. Do dn. 20 bm. w Białymstoku było 460 zarejestrowanych radjoparatów (przed rokiem 230).

W miesiącu marcu w tut. Urzędzie Pocztowym nadano 469.216 przesyłek pocztowych. W tymże czasie nadeszło do Białegostoku 771.001 przesyłek. Przesyłki polecane: wysłano 38.068, otrzymano 42.253. Listów wartościowych wysłano 1.023, otrzymano 2.790.

Miejscowy Urząd Pocztowy odesłał do Ministerstwa przychylnym wnioskiem prośbę miejscowego Związku Wielkiego Przemysłu w sprawie uruchomienia komunikacji telefonicznej z Moskwą.

Jako przedstawiciel Magistratu wszedł do tut. Zarządu Obwodu Funduszu Bezrobocia p. Aleksander Muszyński na miejsce p. W. Luszczewskiego.

Tutejszy Zarząd Obwodowego Funduszu Bezrobocia wystąpił do władz wyższych z wnioskiem o przedłużenie państw. akcji doraźnej dla bezrobotnych na terenie Białegostoku na maj r. b.

Zarząd Obwodowego Funduszu Bezrobocia uchwalił wystąpić do Starostwa o ukaranie w drodze administracyjnej 17 firm za niezawiadomienie w ciągu 3 dni P. U. P. P. o każdym nowoprzyjętym pracowniku.

Komitet Okręgowy Kom. Partji Zach. Białorusi w Białymstoku.

Jak wynika z ogłoszonej już części aktu oskarżenia 136 członków Kom. Partji Zach. Biał., istniejący w Białymstoku Komitet Okręgowy K.P.Z.B. w ostatnich czasach był kierowany przez egzekutywę, złożoną z 3 osób, na czele której stał Jan Bogdan, jako prezes i organizator komórek wśród chrześcijan. Komitetowi Okręgowemu w Białymstoku podlegały trzy komitety rejonowe: białostocki, wołkowycki i bielski. Liczba aktywnych członków okręgu białost. Kom. Part. Białor. Zach. wynosiła około 300 osób.

TRUP KOBIETY W RZECZCE BIAŁEJ.

Wczoraj, w piątek 20 kwietnia, dziatwa szkolna zauważyła w rzeczce Białej, pod mostem, koło fabryki Hasbacha (w Skorupach) trup nieznannej kobiety w stanie rozkładu. Zawiadomiono policję. Dochodzenie w toku.

List do Redakcji.

Do Redakcji Tygodnika „Prożektor”

w Białymstoku.

Odnosnie do notatki w numerze 14 o zaarrestowaniu Stanisława Dekarzewskiego, Zarząd Państwowej Fabryki Wyróbów Tytoniowych w Białymstoku, komunikuje, że Stanisław Dekarzewski nie był nigdy zastępcą Kierownika ani Dyrektora powyższej Fabryki. Przed miesiącem był on przeniesiony z Grodna do Białegostoku w charakterze urzędnika, jednak do pełnienia służby w Białymstoku nie został dopuszczony aż do czasu ukończenia śledztwa prokuratorskiego.

Z poważaniem
Dyrektor: (—) B. Walcharz.

OD ADMINISTRACJI.

Były inkasent Administracji tyg. „Prożektor” p. Izrael Szor obecnie w Administracji tyg. nie pracuje.

Dla przyjmowania ogłoszeń i zainkasowania należności za ogłoszenia i prenumeratę upoważniony jest jedynie p. Zygmunt Filonczuk, współpracownik Administracji tyg. „Prożektor”.

„APOLLO”.

Dziś —

NIEWOLNICA Z SZANHAJU

Potężny dramat przemocy, miłości i gwałtu.

W rolach głównych: **NIEN SÖN LING, CARMEN BONI, BERN. GOETZKE, JACK TREVOR, AGNES PETERSON**, żona lw. Mozzuchina

„MODERN”.

Dziś —

PRZEDPIEKLEFilm osnuty częściowo na tle rozgłoszonej powieści **Gabryeli Zapolskiej**
12 aktowy dramat młodych dusz. — — W rolach głównych:
WERNER KRAUSS, ELIZA LA PORTA, DAG. SERVES**Nadzwyczajna Wystawa****Dywanów orientalnych i Perskich**

otwarta codziennie od 9.30 do 8-ej wiecz. bez przerwy.

— WEJŚCIE BEZPŁATNE. —

Oglądanie nie obowiązuje do kupna.**DOLNE SALE HOTELU „RITZ”** (wejście od ul. Pałacowej).**W NOWOŚCI SEZONU II**Na sezon wiosenny **OBUWIE** wszelkiego
rodzaju podług najnowszych **modeli paryskich** w wielkim wyborzepoleca firma **„DOBROBUT”**

Białystok, ul. Sienkiewicza 4, tel. 2-91.

Jeżeli chcesz spożyć smacznie uszykowane ze świeżej prowlżji

śniadanie, obiad czy kolację —

wstąp do Kawiarni **„CRISTAL”**

ul. Sienkiewicza 37.

TANIO! — SMACZNIE! — ZDROWO!

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12—1

Prenumerata miesięczna: w mieście —zł. 1.²⁰, zamiejscowa —zł. 1.⁶⁰Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str.—40 gr., na osta
niej—25 gr., W tekście—2 zł. za mm. szerokości szpalty redakcyjny.

Układ ogłoszeń-czteroszpaltowy.